ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 22. Poznań w sobotę dnia 28 maja 1870. № 22.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr. 80 cent. wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda w Warszawie.** Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opas[illegible] na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Ogólne zasady szacowania dóbr.

Taxacya dóbr zajmuje się oszacowaniem wartości gruntowéj, jako téż wszystkich do majątku gruntowego należących użytków, a to przez oznaczenie na zasadach podanych przez ekonomią dochodów. Ziemie, które oszacować mamy, składać się mogą albo tylko z pojedyńczych, mniéj-więcéj obszernych kawałków odrębnych, albo téż połączonych w jednę większą całość, w którym-to razie i inne gałęzie dochodu tutaj należą.

Drogi do oznaczenia wartości gruntowéj są różne, a i sama wartość może być różną, stósownie do różnych okoliczności. Ta zmienność saméj wartości, jak i drogi do oznaczenia takowéj, zależną jest od stósunków ekonomicznych miejscowych, od obszaru majątku, którego wartość oszacować mamy, i od celu, dla którego taxę przedsiębierzemy.

Wartość każdego przedmiotu równa jest, (wiemy to z ekonomii,) sumie wszystkich innych przedmiotów wymienionych, które zań dostajemy lub dostać przy wymianie możemy.

Wartość ta zależy od użyteczności przedmiotu i od kosztów jego produkcyi. Użyteczność, jaką dany przedmiot dla nas mieć może, stanowi tegoż najwyższą granicę wartości, najniższą zaś koszta produkcyi.

W oszacowaniu jednakże wartości gruntowéj uwzględnić się da w naszych obecnych stósunkach w ogóle tylko użyteczność, nie zaś koszta przyprowadzenia ziemi do jéj obecnego stanu użyteczności, gdyż wszystkie prawie ziemie zostały zajęte i usposobione do uprawy od niepamiętnych czasów tak, że wszystkie koszta karczunku, uprawy, melioracyi itd. nie dadzą się dziś oszacować i dla tego nie możemy się pytać: ile kosztowało przyprowadzenie danéj ziemi do stanu użyteczności, ale: ile ta ziemia przynosi mi obecnie pożytku, jaką posiadać może użyteczność lub — innemi słowy — jak wysoki dać mi może dochód?

Przeciwnie zupełnie w stósunkach, gdzie całe przestrzenie ziemi nieuprawiane, w stanie dzikiéj kultury, okryte lasami lub zaroślami, n. p. w niektórych częściach północnéj Ameryki lub Rosyi, muszą być dopiero kosztem pewnéj ilości pracy (karczowanie, czyszczenie) do stanu użytkowego przyprowadzone, w krajach zatém, gdzie ziemia mało ma jeszcze popytu, tam na wartość gruntu wpływają głównie i przeważnie koszta produkcyi, które ziemię bardzo łatwo nabytą do stanu użytkowego przyprowadzają.

Ponieważ więc w naszych stósunkach podstawą wartości dóbr jest tychże użyteczność, zdaje mi się przeto, iż najodpowiedniejszą drogą do oszacowania téj wartości będzie oznaczenie czyli wyszukanie stopnia ich użyteczności i dochodów, jakie przynieść są w stanie.

Osięgnąć to możemy w dwojaki sposób, albo:

1) przez oznaczenie dochodu czystego z majątku szacować się mającego, albo téż
2) przez porównanie majątku, którego wartość oszacować mamy, z innemi podobnemi, w podobnych stósunkach rzeczywiście wymienionemi lub sprzedanemi.

Co do 1go. Oszacowanie wartości z dochodów majątku.

Dochodem z majątku nazywamy sumę tych wartości, które z produkcyi dóbr, po odjęciu nakładów pracy, kapitałów i inteligencyi, pozostają. Część tę dla odróżnienia od przychodów (brutto) nazywają także dochodem czystym. Zadaniem więc taxacyi jest oszacować z jednéj strony i przedewszystkiém całą sumę wszelkiego rodzaju produktów, które majątek taxowany przy odpowiednich nakładach wydać jest w stanie, z drugiéj znów strony sumę tych nakładów (pracy, materyałów, oprocentowania kapitału, z uwzględnieniem kosztów administracyi), które do wydania owych produktów użytemi były. Różnica pomiędzy sumą wartości produktów a sumą wartości włożonych w produkcyą przedstawia nam dochód czysty z majątku. Dochód ten może być albo za je-

dnoroczny równoważnik innych wartości wymieniony (wydzierżawiony), albo téż jako corocznie wracająca renta raz na zawsze sprzedany, a to za tak wysoką sumę kapitału, któraby równie pewnie i równie wysoką jak ziemia rentę przynieść mi mogła. Kapitał być musi tém większy, im większemu podpada ryzyku, im jest mniéj pewny.

Oznaczenie tego kapitału w stósunku do dochodu czystego z gruntu jest częścią najtrudniejszą taxacyi; ale i samo oznaczenie dochodu z danego gospodarstwa nie jest rzeczą łatwą, co zrozumiemy, zważywszy, że

1) produktywność ziemi zawisłą jest od natury, położenia i sposobu uprawy, jak téż od mniéj-więcéj przyjaznych pór roku;

2) oznaczenie wartości wielu przedmiotów, tak produktów, jak nakładów, wielu podlega trudnościom i wielkiéj wymaga oględności. Pomimo więc wielkiéj znajomości rzeczy, wielkiéj staranności i oględności w oznaczeniu dochodów, może być takowe tylko przybliżone i z tego to powodu jako dobrze umotywowane zdanie a nie jako pewnik uważane. Takie więc szacowanie będzie zasługiwać na największe zaufanie, które przeprowadzone zostało z największą dokładnością i znajomością i które w swém wypracowaniu opiera się (i wykazać może) na dostatecznych dowodach faktami.

Co do 2go. Szacowanie przez porównanie.

Drugi sposób oszacowania wartości majątku może być następujący: rozpatrzywszy się dobrze w okolicy, w któréj majątek do oszacowania leży, dowiadujemy się, po jakiéj cenie w najnowszych czasach ziemia zamienianą, t. j. sprzedawaną albo wydzierżawianą była, porównywamy następnie jakość ziemi, którą oszacować mamy, pod każdym względem z ziemią sprzedaną i przez takie porównanie oznaczamy stósunkową cenę ziemi danéj, lub czynsz dzierżawny bieżący, z którego wyprowadzamy wartość.

Cena tak oszacowana jest jednakże tylko chwilową, opartą jedynie na zdaniu indywidualném taxatorów bez żadnej podstawy, gdy wartość oszacowana w sposób pierwszy jest opartą na pewnéj podstawie i przedstawia nie tak chwilową, jak raczéj średnią rzeczywistą wartość przedmiotu. Dla tego to pierwsza droga jest racyonalna, chociaż i drugi sposób może być równocześnie dla kontroli niejako użyty, chociaż rezultaty obu sposobów niekoniecznie i nie zawsze muszą się zgadzać, gdyż dochód z gruntu i tego ostatniego cena bieżąca nie stoją do siebie w równym stósunku w rożnych czasach i okolicach. Pewność posiadania, widoki ulepszenia środków komunikacyi, chwilowo wysokie lub niżéj przeciętnych stojące ceny ziemiopłodów wpływać mogą na chwilowe podniesienie lub zniżenie ceny bieżącéj nad lub poniżéj średniéj przeciętnéj wartości.

Objętość taxowanych gruntów wpływa bardzo wiele na sposób i rezultat oszacowania. Jeśli oderwane kawałki pola, n. p. rola, łąka i t. d., taxowane być mają, wtedy najkrótszą drogą będzie metoda porównania (Grundanschlag); porównywa się grunt do oszacowania z podobnemi, które w ostatnich czasach w pobliżu sprzedane lub wydzierżawione były, i podług cen kupna lub dzierżawy oznaczamy po poprzedniém uwzględnieniu wszystkich okoliczności wpływających na powiększenie lub zniżenie wartości oszacować się mającego kawałka.

Mniéj pewne jest oszacowanie za pośrednictwem obrachowania dochodu, które być może przeprowadzone w ten sposób, iż z jednéj strony kładziemy przychód brutto z morga podług gospodarstwa w okolicy zwykłego, z drugiéj znów strony koszta uprawy morga, porachowane po cenie, po jakiéj w miejscu dostać można robociznę. Część przypadająca w kosztach administracyi, budynków i innych drobnych wydatków ogólnych jest w tak małéj cząstce (na morgu) trudną do obliczenia.

Po największéj części kawałki małe, osobno sprzedawane, drożéj kosztują, niż większe, gdyż kupujący, w pobliżu zamieszkały, zatém pomieszkanie, folwark i siły robocze już posiadający, mniéj-więcéj w ten sposób rachunek układa:

Przychód w ziarnie, paszy, słomie i innych płodach w 3 latach czyni tyle N.; w wydatkach zaś powiada: pasza i słoma dają gnój potrzebny, dom i inne zabudowania już są, zarządzca także, do obrobienia mogą jeszcze wystarczyć siły robocze już istniejące, potrzebuję więc tylko rachować wydatek na robotnika ręcznego, podatek i koszta zabezpieczenia. Rachunek ten, jakkolwiek sam dla siebie niedokładny, względnie jednak jest prawdziwym, kto bowiem dość ma jeszcze miejsca w swéj stodole, dostatecznego zatrudnienia dla siebie i inwentarzy swoich nie posiada, może te kupna przy nabyciu kawałka gruntu opuścić, jeżeli je nie może zużytkować inaczéj a użyte do uprawy kupionego kawałka wystarczają.

Przy szacowaniu większych kompletów (kawałków), t. j. całości gospodarstwa rolnego, chodzi o oznaczenie wartości rzeczywistéj (a nie względnéj, jak w poprzednim razie), gdyż ta leży najbliżéj ceny bieżącéj, tu bowiem wszystkie przyczyny i okoliczności szczególnéj konkurencyi kupujących upadają i każdy tylko pyta, ile ten majątek przynosi? Wprawdzie może dany majątek pod względem zaspokojenia potrzeb przyjemnego życia być mniéj lub więcéj korzystnie położony, ale samc budynki lub okolica ładna nie zniewolą nikogo do kupna lub wydzierżawienia majątku, nie opłacającego pracy gospodarza.

Obszerne i wystawne budowle nie mają wartości konkurencyjnéj, gdyż te dochodów nie przynoszą a zatém w sprzedaży tylko wartość starego materyału mieć mogą, dla tego nie należy się zapuszczać w kosztowne zabudowania i więcéj rozległe, jak tego wymaga miejscowe gospodarstwo. Z drugiéj znów strony bez dostatecznych budynków cierpi i ponosi straty gospodarstwo, dla tego téż w majątkach, nie mających dostatecznych zabudowań, należy w obrachowaniu dochodu tyle odeń odliczyć czynszu i kosztów utrzymania, ileby na kapitał i utrzymanie budynkowe policzyć należało w wydatkach, czyli kapitał potrzebny na postawienie niezbędnych budynków wypada odciągnąć od wartości majątku, nadmiar zaś budynków szacuje się na materyał stary.

W szacowaniu całych majątków postępuje się w obrachowaniu dochodów z całości, z którego-to obrachowania potém obliczyć można dochód a ztąd i wartość na morgę, gdyby ta potrzebną mi była do porównania wartości innego majątku. Niektórzy, mianowicie Koppe i Klebe, radzą obrachowywać dochody nie z całości gospodarstwa, ale wprost na jednostkę powierzchni. Otrzymaną liczbą dochodu jednostkowego mnożę liczbę morgów posiadłości i otrzymuję całkowity dochód, ale metoda ta podlega bardzo wielu niedokładnościom i błędom, w prowadzeniu bowiem całości gospodarstwa zdarza się tyle postronnych, drobnych wydatków i przychodów, że je trudno nawet pojedyńczo obrachować, a jeżeli to uskutecznimy, to mały błąd, w małém zrobiony a przez liczbę morgów pomnożony, dojść może do znacznéj sumy.

Każda taxacya opierać się winna na dokładném i ścisłém obrachowaniu dochodów na podstawie zebranych w miejscu danych, chociaż, jeżeli mieć będę pod ręką pewne rachunki pomocnicze lub poprzednie oszacowanie, mogę także przyjść do rezultatów a raczéj wniosków co do renty i wartości gruntowéj. Wyciągi z rachunków gospodarskich, szacowania katastralne, ceny kupna lub dzierżawy podobnych lub tychsamych majątków są znakomitą pomocą w każdéj taxacyi, — polegać na nich bezwarunkowo taxator nie powinien.

Wprawdzie doświadczony i obeznany z miejscowemi stósunkami taxator, który już wiele sprzedaży, dzierżaw i t. p. przeglądał, łatwiéj i pewniéj oznaczy rentę i wartość kupna znanego mu majątku, nawet bez wszelkiego rachunku, niż nowicyusz nie obeznany ze stósunkami, choćby zdanie swe opierał na najdokładniejszych rachunkach.

To jednakże nie zmusza wnioskować o zbyteczności dokładnych obrachowań taxacyjnych, owszém przemawia za niemi, gdyż dobry i pewny taxator stał się tym, czém jest, tylko w skutek częstéj pracy w podobnéj czynności i w skutek sprawdzania zdania swego z rezultatem rzeczywistym. Mając więc teoretyczną podstawę, łatwiéj i prędzéj nabę-

dziemy wprawy praktycznéj. Dla tego powinniśmy korzystać z wszelkiéj nadarzającéj się nam praktycznéj pomocy, dokładnego zaś obrachowania dochodów wtedy tylko możemy zaniechać, jeżeli jesteśmy przekonani, że takowe nic lepszego nam nie wykaże. Zresztą taxator w wielu razach musi nietylko oszacować majątek lub dzierżawę, lecz zdanie swe cyfrowe umotywować.

Taxatorowie, poświęcający się téj czynności z zawodu, uproszczają sobie pracę w ten sposób, że, zebrawszy dokładne obrachowania dochodów, (z odpowiedniém obrachowaniem nakładu i przychodu,) w różnych miejscowościach i stósunkach, sprowadzają rezultaty obrachowane do jednostki powierzchni a przyszedłszy do oszacowania nowego majątku, który pod względem swego składu, natury ziemi i innych stósunków podobny jest do dawniéj oszacowanego, applikują poprzednio zestawione liczby bez szczegółowego obrachowania każdy raz na potrzebne zmiany.

Trzecią drogą, którą także niektórzy używają, jest szacowanie podług stopy opodatkowania. Jeśli opodatkowanie oparte jest na taxacyi dobrze przeprowadzonéj, wtedy nie jest to właściwie droga do oszacowania, ale po prostu przyjęcie już wykonanego oszacowania podatkowego. Niestety! rzadko gdzie oszacowanie w tym celu jest słuszne i dobre a zatém samo przez się nieużyteczne do naszego celu.

Zygmunt Rościszewski.

O stanie obecnym gospodarstwa w ogóle i o potrzebie zakładania stowarzyszeń gospodarczych.

(Dalszy ciąg).

Samodzielność w stósunkach gospodarczych właścicieli jest przywilejem wolnéj osoby, który my, jak się to wyżéj powiedziało, uważamy za podstawę nowszych stósunków towarzyskich, a podstawa ta jest zarazem całego zbiorowego gospodarstwa ostatecznym końcem, który żadną miarą zmienić się nie da. Tylko jedynie na téj podstawie zdrowy rozwój ludzkości jest możliwy i państwo ucywilizowane zakwitnąć może, gdyż tylko na wolności i niezależności stósunków gospodarczych wolność polityczna stale się opierać może, tylko w niezależnych stósunkach gospodarczych wszystkich członków siła żywotna narodu ma gwarancyą trwałego istnienia; tylko na takich podstawach naród stopniowo razem z postępem oświaty rozwijać się może.

Gospodarstwo na zbyt wielkich obszarach (latifundie) jakkolwiek niby zwiększa na pozór kapitał narodowy, to jednakowoż zatruwa zwolna soki żywotne narodu, jak każdy zbytecznie nagromadzony kapitał w ręku jednego człowieka. Żądamy więc obok istnienia dóbr większych utrzymania się trwałego gospodarstw pomniejszych.

Ale oddalamy się poniekąd sami od naszego żądania, zważywszy, że pragniemy koniecznego rozwoju gospodarstwa, a nie chcemy gospodarstw o zbyt wielkich rozmiarach, dostajemy się w jakąś gmatwaninę, która nam zarazem wyświeca zadanie tegoczesnego gospodarstwa. Żądamy w interesie ciągłego wzrostu oświaty samodzielnego istnienia średnich i małych gospodarstw, niezależnych średnich i pomniejszych gospodarzy, ale rozwój historyczny ogólnych stósunków gospodarczych wymaga koniecznie w gospodarstwie rozmiarów na większą skalę, a system wolnéj konkurencyi pracuje nad zniszczeniem małych i średnich gospodarstw właśnie dla tego, że takowa żądaniu temu odpowiada.

Ponieważ zaś kierunku prowadzenia gospodarstw na większą skalę tamować ani nie możemy, ani też nie mamy zamiaru, a z drugiéj strony nie chcielibyśmy przytłumiać co dopiero zdobytéj wolności sił produktywnych w interesie produkcyi saméj i w interesie tworzenia kapitałów, powstaje więc dla nas problemat: przemiana rzeczywista gospodarstwa na większą skalę z zatrzymaniem pomniejszych i średnich posiadłości.

Żądanie prowadzenia gospodarstw na większą skalę jest rzeczywiście tak kategoryczne, że jemu przyszłość tylko dwa wskazuje cele, do których gospodarstwo zdążać może: albo posiedzicieli większych posiadłości i pod względem gospodarczym zależnych najemników, albo właścicieli większych i obok nich w towarzystwa połączonych, prowadzących gospodarstwo zbiorowo w większych rozmiarach, ale co do gospodarstwa samego zupełnie niezależnych i od nikogo niezawisłych gospodarzy.

Alternatywa zupełnie jasna i nieunikniona, jakiéj może nigdy jeszcze dla przyszłego rozwoju gospodarstwa nie postawiono.

Ani na chwilę nie można być w wątpliwości, jaki stan więcéj leży w interesie gospodarstwa, społeczeństwa w ogóle i państwa samego nareszcie, ani na chwilę wahać się nie powinniśmy, w którą stronę działania osób, gmin całych i państwa skierować należy.

Jeżeli przecież zadaniem towarzystw w chwili obecnéj ma być zachowanie samodzielności pracy w stósunku do włości (właściciela), ażeby tym sposobem zachować dla społeczeństwa podstawę do dalszego rozwoju, toć cel ostateczny tegoż ruchu dla gospodarstw ziemskich i dla całego społeczeństwa zupełnie jest jasny: Każda wieś powinna się w przeciągu jakiegoś czasu, choćby to nawet jeszcze przez całe jedno lub nawet więcéj pokoleń trwać miało, zawiązać w jedno towarzystwo gospodarcze, któreby się zajmowało w ogóle wszystkiemi gospodarczemi stósunkami każdego członka.

Jeżeli w tym kierunku pracować będziemy, to prąd postępu dla całego rodzaju ludzkiego, który człowieka w coraz wyższym stopniu robi członkiem całego społeczeństwa, nigdy przerwanym nie zostanie.

Ażeby znaczenie, jakie korzyści towarzystwa w ogóle dla naszego mają gospodarstwa, uwydatnić, poprzestaniemy na powyższych kilku uwagach. Wypadłoby więc teraz tylko jeszcze zbadać, w jakich formach zasada ta przy obecnych stósunkach gospodarczych w życie wejść może i powinna czyli raczéj wypadłoby się teraz zastanowić:

II. nad zastósowaniem zasady towarzystw gospodarczych.

Istotę właściwą towarzystw w ogóle, jako poddanie się — chociaż dobrowolne każdego członka — pod kierownictwo zbiorowe, wcale nie łatwo urzeczywistnić. Wymaga ona, co się tyczy osób samych, pewnego rozwoju umysłowego i pewnego wykształcenia a przedewszystkiém zmysłu dla towarzystw samych. Doświadczenie pokazało, że przy nader wielkiéj trudności przezwyciężenia niedowiarstwa gospodarzy, upierających się przy swojém widzi-mi-się, ociężałych a dumnych na swoją niezależność i ponieważ do rozwoju towarzystw w ogóle potrzebny zmysł towarzyski niejednemu ani przez myśl nie przeszedł i tylko rezultatem przydłuższéj pracy być może, że byłoby więc niedorzecznością i błędem wielkim rozpoczynać niezwłocznie ostateczném rozwiązaniem téj kwestyi, która wymaga koniecznie wysokiego towarzyskiego wykształcenia (pojęcia), rozpoczynać od razu tém, co dopiero po latach dziesiątku starannego pielęgnowania pojęć o życiu towarzyskiém osięgnąć można. Przez tego rodzaju fałszywą taktykę najsłuszniejsza owa i nader korzystna myśl w samym zarodzie niezawodnieby zamarła.

Najwłaściwszą zasadą dla saméj istoty towarzystw jest: rozpocząć w rozmiarach małych i zwolna postępować daléj. Jeżeli Ferdynand Lassalle wyrzekł, że rozwiązanie kwestyi socyalnéj tylko w większych rozmiarach jest możliwém, to miał o tyle niewątpliwą racyą, że tylko ogólne zastósowanie zasady towarzyskiéj rozwiązanie kwestyi téj załatwi; lecz celu ostatecznego nie można osięgnąć lotem błyskawicy i rozwiązanie kwestyi jakiéjkolwiek większych rozmiarów nie znaczy rozwiązać ją w mgnieniu oka i usunąć od razu wszelkie

przeszkody, jakie wiekowy rozwój dla organizmu socyalnego zgotował. Produktywne towarzystwa przybierą niezawodnie z czasem formy produktywne, ale nie możemy ani za pomocą „państwa," ani za pomocą „własną" teraźniejszych czynności gospodarczych przybierać w owe formy od razu. Z małych, z bardzo małych początków powstały towarzystwa produktywne pionierów Rochedala, a właściwie założyli je dopiero, przeżywszy długie lata jako towarzystwo konsumcyjne i wykształciwszy w sobie dokładnie zmysł towarzyski, widząc i pojmując z łatwością korzyść oczywistą odosobnionych (rozgatunkowanych) towarzystw; lecz te z pewnością nie wystarczą do rozwiązania kwestyi socyalnéj i są w stósunku do niéj tylko środkiem palliatywnym, ale mają tę wielką korzyść, że zmysł do zakładania towarzystw pielęgnują i popierają, że są najlepszą szkołą dla mającego się założyć na przyszłość towarzystwa produktywnego. I dla téj to właśnie przyczyny mają one nieoszacowaną wartość i należy im się wdzięczność po wszystkie czasy.

Towarzystwa gospodarcze, o ile takowe już istnieją, są nader rozmaite; stósownie do różnicy prac i rozmaitych gałęzi produktywnych, na jakie się gospodarstwo rolnicze rozpada, w nader wielkiéj liczbie rozmaite towarzystwa w rozmaitych celach wprowadzono w życie. To rozpadnięcie się celów ma atoli, jak na początek, tę nieobliczoną korzyść, że każde towarzystwo w swojéj organizacyi i w swoich czynnościach jest bardzo prostém i dla tego także co do swych błogich skutków dla każdego z osobna zupełnie zrozumiałém. Trzeba naturalnie pojąć i zrozumieć, że rozwój towarzystw przy takiém rozpadnięciu się zakwitnąć nie może, tylko że się z czasem coraz więcéj do wspólnego intenzywnego gospodarstwa większego zbliżyć musi. Przy pracy przedwstępnéj każdego z tych towarzystw przejście samo do towarzystw wyższego stopnia wcale też nie jest trudne.

Nim jednakowoż przytoczymy cele, na jakie samodzielne towarzystwa gospodarcze urządzone być mogą; nim rozmaite formy towarzystw gospodarczych rozważymy, nadmieniamy jeszcze, że tu wcale nie chodzi o teoretyczne naukowe plany, tylko że mamy do czynienia z formami gospodarczemi czysto produktywnemi, które — z nader małemi wyjątkami — siły swojéj żywotnéj już dowiodły. Chociaż ruch ten bardzo jeszcze jest świeży, chociaż go w odosobnieniu i w pewnych dotąd tylko okolicach wprowadzono w życie, — my, którzy właściwie tylko dopiero od kilku lat i to jeszcze w nader drobnych rozmiarach o towarzystwach gospodarczych w ogóle zaledwie mówić możemy, — to jednakowoż niektóre przynajmniéj towarzystwa bez wątpienia najcięższą już przetrwały próbę i nie pozostaje w istocie rzeczy nic więcéj do czynienia, jak istniejące już wzory naśladować i tylko z uwzględnieniem miejscowych i prowincyalnych stósunków ze zmianami od tychże zależnemi zakładać co prędzéj takie towarzystwa, które już w innych stronach nader błogie wydają owoce.

Aby zaś pracy téj nie nadawać zbyt wielkich rozmiarów, ponieważ ona i tak nie ma służyć za instrukcyą do zakładania towarzystw, tylko ma wyświecić ich główną istotę i jéj zastósowanie, zwłaszcza dla tych okolic, które się dotąd podobnemi myślami nie zajmowały, ograniczamy się na tém, że wyliczymy pokrótce rozmaite towarzystwa gospodarcze, rozmaite ich funkcye, za pomocą których na drodze towarzystw gospodarstwo w ogóle uniknąćby mogło niebezpiecznego rozwoju. Tylko tu i owdzie dodajemy niektóre uwagi nad ostatecznym celem i korzyściami niektórych towarzystw, ale rozbioru rozmaitych zasad, przypuszczeń i reguł, które przy organizowaniu się i przy pracy pewnych towarzystw uwzględnić trzeba, umyślnie wcale nie dotykamy.

Rozróżniamy towarzystwa dla wiejskich gospodarzy i dla najemników.

I. Towarzystwa dla właścicieli wiejskich.

A. W celu rozwinięcia sił produktywnych.

1. Celem zebrania potrzebnego obrotowego nakładowego kapitału.

a, W ogólności: Towarzystwa zaliczkowe i kredytowe wypada pomiędzy założyć się mającemi towarzystwami postawić na pierwszém miejscu. One są najważniejsze, o ile że są najkonieczniejszą i najgwałtowniejszą potrzebą czasu i że zaspakajają potrzebę kapitału; a można je urządzić w sposób nader łatwy i prosty. Kredyt, na którym niejednemu zbywa zupełnie, albo też dopiero za opłatą wysokich procentów się otwiera, solidarnie odpowiedzialnemu ogółowi wszędzie bardzo chętnie będzie udzielonym, a towarzystwa kredytowe mogą wszędzie, jeżeli dobrze będą zarządzane, z łatwością podawane do nich prośby o kredyt uwzględniać. One są źródłem, z któregoby gospodarz niezbędny dla siebie kapitał do pracy za mierny procent mógł uzyskać, nie popadając przytém ani w ręce lichwiarzy, ani też nie będąc zmuszonym do sprzedaży swéj włości; one są spiżarnią, z któréjby swój kapitał obrotowy, — a mianowicie ten, który mu najwięcéj przynosi korzyści, — każdego czasu dowolnie mógł zasilić. Przeciwko pożytkowi tego rodzaju towarzystw nic powiedzieć się nie da, a gospodarzom dawniéj stawiane trudności co do udzielania dłuższego kredytu, nie dającego się pogodzić z właściwemi zasadami zarządu, usunięto dziś zupełnie. Zasada udzielania kredytu na czas krótszy do gospodarstw naturalnie zastósować się nie da, ale przecież to też nie jest jedynie niezbędnym warunkiem tegoż towarzystwa, doświadczenie pokazało raczéj jasno, że towarzystwo w téj formie gospodarzom nawet na melioracye, budowle, nabywanie dóbr, na techniczne zakłady i t. p. wypożyczać może kapitały, do których spłaty i kilku nawet lat potrzeba; powołujemy się co do tego na znane pisemko Reiffeisena o towarzystwach pożyczkowych, wydających bilety bankowe. Wystarczają zatém tego rodzaju towarzystwa kredytowe na wszelkie potrzeby gospodarza i to mają w sobie dobrego, że z powiększonego kapitału powstający zysk większy przypada producentowi a nie kapitaliście.

Towarzystwa kredytowe są bezwątpienia dla towarzystw gospodarczych najważniejszą podporą wzrostu gospodarstwa, ale nie są podporą jego jedyną. Taksamo, jak one, działa jeszcze wiele innych rzeczy na podniesienie czystego zysku, a nawet specyficznie radykalniéj przez oszczędzenie wydatków i zmniejszenie kosztów produktywnych.

b) Towarzystwo do sprowadzania narzędzi i maszyn do wspólnego użytku, a mianowicie:

α) maszyn do uprawy ziemi (exstyrpatorów, walców, pługów, bron, pługów parowych i t. d.);

β) właściwych maszyn kulturowych, t. j. maszyn do siania i pielęgnowania roślin na polu, (maszyn do drylowania, siania, mierzwienia, radlenia i t. d.);

γ) maszyn żniwnych (do sieczenia, grabienia, sprzątania siana itd.);

δ) maszyn w gospodarstwie podwórzowém potrzebnych (do trzepania lnu, do włóczenia, do sieczki, do siekania ćwikły, wagę do bydła i t. d.).

Tu pokazuje się wyraźnie, że samém poprawieniem kredytu gospodarstwu się nie dopomoże. Używanie maszyn w gospodarstwie tylko tam się da usprawiedliwić, gdzie ich rzeczywiście użyć i gdzie je zużytkować można. Chociażby nawet mniejszemu właścicielowi przez towarzystwa kredytowe udzielonym był kapitał na sprowadzenie maszyn potrzebny, to jednakowoż częstokroć obszar jego jest za mały, ażeby taką maszynę dostatecznie zatrudnił, nakładowy kapitał sprocentował i zwolna amortyzował, jakżeż bowiem gospodarz na mniejszéj posiadłości może n. p. zatrudnić maszynę do młócenia, jeżeli jéj urządzenie ma być korzystne, przez dni 60 do 80, albo też maszynę do sieczenia, która 200 do 300 mórg siecze, albo siewnik, który w przybliżeniu również tyle ziemi do zasiania mieć powinien. Towarzystwa atoli nastręczają mu sposobność zużytkowania wyłożonego kapitału i sprawiają, że tesame, co i większe właściciele mieć może korzyści. Również korzystne są towarzystwa

c) do sprowadzenia i hodowania bydła, (mianowicie stadników i kiernozów).

Jeden stadnik wystarczy dla 60 krów, jeżeli stoi na oborze, jeżeli zaś chodzi na pastwisko, na krów 40; jeden baran mniéj więcéj na 50 owiec, jeden kiernoz na 20 świń. Kto ma mało krów, owiec lub świń, nie może naturalnie wyzyskać siły produktywnéj zwierząt męzkich, na czém więc jedynie towarzystwa korzystnie wychodzić mogą a w równy sposób korzystnie działają i na zmniejszenie kosztów produktywnych a mianowicie:

d) do wspólnego stawiania i używania gumien i pieców do pieczenia chleba;
e) do sprowadzania zapasów paszy (soli dla bydła, kuchów, otrąb i t. d.);
f) do sprowadzania dobrego zboża do siewu;
g) do sprowadzania sztucznéj mierzwy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Widoki na tegoroczne ceny wełny podczas jarmarku.

Berliński „Landw. Anzeiger“ określa obecne konjunktury wełny w następujący sposób:

Każdy właściciel owczarni przekonał się zapewne dostatecznie o przeważnym wpływie, jaki targ całego świata w Anglii corocznie wywiera na wełnę i jak wszystko zależy od rezultatu cztery razy tam w roku odbywających się terminów sprzedaży, jak i od aukcyi na kolonialne wełny angielskie. Możemy zakomunikować Szanownym Czytelnikom opinią Pana Helmuth Schwartze, szefa znacznéj firmy w Londynie kierującéj aukcyami temi, o widokach, które w roku bieżącym czekają naszych właścicieli owczarń.

Już w raporcie swoim o wielkim obrocie handlowym wełny z r. 1869 oświadczył się w tym sensie, że widoki na rok 1870 zależeć będą głównie od zmniejszenia się lub powiększenia dowozów, mianowicie z Australii i Ameryki. Tak z Australii, jak z krajów La Plata doszły wprawdzie wiadomości, powiada P. Helmuth Schwartz, o mniejszym w ogóle wydatku wełny w roku zeszłym w porównaniu do roku poprzedniego, a co do La Platy, to trzebaby w rzeczy saméj przypuścić, że tam produkcya wełny na przyszłość faktycznie się zmniejszy, ponieważ w ostatnim czasie znaczna liczba owczarń zwiniętą została a owce na wielkie rozmiary biją na rzeź i gotują na bouillon. Atoli, chociaż nie ma przyczyny do mniemania, że i w Australii okaże się znacznie mniejsza produkcya wełny, to z drugiéj strony i o powiększenie się nie ma potrzeby się obawiać, a jakkolwiek w Australii Połudn. produkcya ciągle się jeszcze zwiększa, to zapewne do tego przyjdzie ostatecznie, że cały dowóz wełny nie zmniejszy się widocznie w porównaniu z dowozem z r. 1869, mianowicie, że i z Nowéj Zelandyi donoszą o coraz znaczniejszéj strzyży. Przytém trzeba uwzględnić potrzebę wełny w fabrykach. W ostatnim czasie spotrzebowano jéj wprawdzie niezmierną ilość, atoli i tutaj trzeba zważać na to, że wyrabianie wełny rosło w miarę, jak się corocznie podnosiły dowozy, i że obecnie, mianowicie w najbliższéj przyszłości, nie można liczyć na dalsze rozszerzanie się fabrykacyi. Podług tego wszystkiego trudno się spodziewać nagłéj podwyżki w cenach, natomiast mówi wszystko za tém, że obecne ceny, przewyższające przeszłoroczne z tegosamego czasu o 6—8%, utrzymają się stale i to z dążnością ku ciągłemu podwyższeniu. Gdyby przecież w drugiéj połowie roku dowozy miały zacząć znacznie się zmniejszać, natenczas podniesienie się cen, w miarę zmniejszającego się dowozu, żadnéj nie podlega wątpliwości.

P. Helmuth Schwartz dodaje do tego sprawozdania uwagę, że produkcya wełny w krajach zamorskich w ostatnim roku wcale nie postąpiła a według jego osobistego przekonania w tym roku prawdopodobnie mniejszą się okaże. Dla tego to zdają mu się być widoki na wełnę pomyślne, chociaż się nie spodziewa znacznéj podwyżki cen, gdyż ostatniemi laty tak znaczna była konsumcya, że chwilowo nie może sobie wyobrazić jeszcze większego jéj naprężenia, a zmniejszone nieco dowozy nie dadzą się uczuć przy dostatecznie zaopatrzonych składach towarowych. Pomimo to spodziewa się zwolna podniesienia się cen.

Najnowsze wiadomości z Londynu brzmią podobnie. Wprawdzie w ogólnym obrocie nie okazuje się za wiele ruchu, ale targ jest zabezpieczony od zbytecznych dowozów, a gdyby się miał okazać znaczny niedobór w produkcyi wełny w Koloniach, w Buenos Ayres, co bynajmniéj nie jest nieprawdopodobném, toby to niezawodnie nie pozostało bez znacznego wpływu na ceny wełny. Tymczasem zaś, t. j. w najbliższych 4 do 5 miesiącach, nadejdzie ze wszech stron wystarczająca ilość wełny, tak że chwilowo nie ma widoku na podniesienie się obecnych cen wełny, które jednakże, jak już wyżéj wspomnieliśmy, już teraz wyższe są od cen zeszłorocznych w tymsamym czasie.

A. L.

Siódmy targ śląski na bydło rozpłodowe.

Możnaby spór toczyć o to, co się więcéj przyczynia do wspierania; postępu w hodowli inwentarza: wystawy, czy targi?

Za wystawami, na których rozdzielają się premie, przemawia to, że służą celom idealnym ku osięgnieniu tego, co się możliwie da osięgnąć, a nauką i przykładem torują drogę racyonalnéj hodowli; targi mają zaś to dobre do siebie, że ich charakter jest więcéj gospodarczy, gdyż produkcya bliżéj się zchodzi z zużyciem, a bydło rozpłodowe nie chybia tutaj właściwego celu z powodu za silnego karmienia, jak się to zwykle dzieje przy przyspasabianiu go na wystawę.

Jakkolwiek bądź, trzeba przyznać, że śląski targ na bydło rozpłodowe, odbywając się po raz siódmy, dowiódł tém niejako prawa do istnienia i stał się poniekąd potrzebą prowincyi.

Zameldowano: 4 konie, 362 sztuk bydła, 142 świń i 90 owiec, z czego dostawiły:

Śląsk	3	konie,	214	sztuk bydła,	75	świń,	11	owiec,
W. Ks. Poznań.	1	„	13	„ „	—	„	—	„
Marchia	—	„	—	„ „	49	„	—	„
Wyrtembergia	—	„	—	„ „	—	„	6	„
Anglia	—	„	1	„ „	—	„	12	„
Handlerze z różnych krajów	—	„	134	„ „	18	„	50	„

Zacznijmy nasz przegląd od bydła a spostrzeżemy bydło z nizin, mianowicie holenderskie i spokrewnione mu szlagi w tak przeważnéj liczbie, że wszystkie inne rasy nikną obok niego.

Oprócz 134 sztuk dostawionych przez handlerzy z Fryzyi wschodniéj i Holandyi, jak i niewłaściwie w katalogu nazwanéj „wielkiéj rasy amsterdamskiéj,“ wystawiły także dominia Baszków, Biszwice, Huenern, W. Krucz, Leubel, Nietążkowo, Pilśnice i Popielewice, Raake, Schaedlitz, Szalsza, Schoenborn, Stampno, Theresienstein, M. Rakowice, Zobten, Piotrowo, M. Breza, Goelszau i Perszuec na targ bydło rasy holenderskiéj, oldenburgskiéj i wschodnio-fryzyjskiéj, tak, że razem wystawiono 304 sztuk holenderskiéj lub blisko pokrewnéj z nią rasy. Podług tego zdaje się, jak gdyby napływ bydła holenderskiego do Prowincyi Śląskiéj postąpił już do najwyższego stopnia, czy to daléj tak potrwa jeszcze, to trudno dzisiaj przewidzieć, albowiem, jeżeli trzeba przyznać, że prawdziwa holenderka najlepszą jest dójką w świe-

cie, trudno z drugiéj strony sobie zataić, że moda i nieznajomość przenosi tę rasę już i w takie okolice i miejscowości, gdzie najzupełniéj zbywa jéj na warunkach swobodnéj exystencyi i dalszego rozwoju, a zaniedbuje natomiast niesłusznie bydło swojskie, któreby nie trudno się dało polepszyć. Na większych posiadłościach da się złe znów jako tako naprawić, skoro zostanie dostrzeżone, na małych zaś gospodarstwach, mianowicie w okolicach z natury słabo wyposażonych, ginie tém samém cała podstawa hodowli odpowiedniéj.

Wrażenie, jakie to po największéj części wybornie chowane i pielęgnowane bydło zrobiło, było bardzo dobre, a każda sztuka należała w rzeczy saméj mniéj-więcéj do téj kategoryi, do któréj ją policzono. Tu i owdzie pokazujące się mierne tylko indywidua zdarzały się zarówno pomiędzy stadami handlerzów, jak właściwych hodowników.

Szczególnie zwróciło na siebie uwagę taksamo, jak w zeszłym roku, bydło z Biszwic (v. Seherr Thoss), z Raake (v. Kessel), z M. Rakowic (Leitlof), z Schaedlitz (książę Pless), z Piotrowa (Schneider), z Popielewic i Pilśnic (v. Woyrsch).

Wsgółzawodnictwo handlerzy spowodowało tak znaczną dostawę wyborowego bydła rzadkiéj piękności, jak go dotąd tutaj nie widzieliśmy nigdy.

Godném uwagi było także bydło śląskie, skrzyżowane z holenderskiém, które dostawili Panowie H. A. Kleinod z Maerzdorf i Kupsch z Kamienia (Steine).

Pełnéj krwi shorthorny pochodziły z Seppau od hrabiego Schlabrendorfa, z Merton w Anglii od lorda Walsinghama i z Mangschuetz od Landsberga. Stadnik lorda Walsinghama był to zwierz szlachetny, w całym składzie swoim proporcyonalny, ale i mały stadnik z Seppau miał wielu amatorów. Obiedwie krowy z Mangschuetz miały wielu widzów ciekawych dla tego, że zapisane zostały jakoby pochodzenia z krwi Bootha*), my jednak nie mogliśmy się dopatrzeć wielkich zalet, téj krwi właściwych.

Półkrwi shorthornów dostawili P. Lehmann z Nietążkowa, P. Neide z Seschwitz i hr. Schlabrendorf z Seppau; między temi odznaczały się po dwa byczki pierwszego i drugiego równie, jak byczek hr. Schlabrendorfa, $^3/_4$ krwi mający.

Z innych ras widzieliśmy stadnika rasy „Devon" i kilka krów z łęgu Wilster (w Holsztynie), dostawionych przez Dom. Mangschuetz. Krowy znalazły słuszne uznanie, policzenie zaś miernego zresztą byka do rasy „Devon" zdaje się polegać na pomyłce, gdyż devony są wszystkie jednostajnéj ciemnoczerwonéj barwy, bez wszelkich odmian**).

W oddziale dla świń przeznaczonym były umieszczone świnie P. Alexandra z Janowic, bar. Koppy z Krajny, Pana Krischa z Nimkau, bar. Richthofena z Romberga, P. Petersa z Siedenbollentina i P. Nordhorpe z Anglii.

W oznaczaniu ras angielskich panuje nieład bez granic a, co gorsza, braknie wszelkiéj pewności, dla czego byłoby najwłaściwiéj może naśladować w tym względzie Anglików i tylko gadać o wielkich, średnich i małych rasach. Publiczność rolnicza objawiała szczególne upodobanie w rasach wielkich a mało zważała na świnie średnie, lecz to niesłusznie, gdyż świnie takie dojrzewają rychléj i lepiéj wypłacają swą karm', niż owe potworne, których zdatność do chowu czyli raczéj rozpłodzenia się zdaje się być poniekąd wątpliwą.

Wielu zwolenników miały, jak zwykle, świnie z M. Janowic a taksamo z Krajny i z Siedenbollentina, ale ogólne podziwienie wzbudzały młodsze kiernozy R. E. Duckeringa et Sons z Anglii.

Czwarty oddział zajmowały owce, a było ich w tym roku nieomal tyle, co w przeszłym.

Z niemieckich właścicieli dostawili Panowie Zoeppritz z Ganterhof, Książę na Ujeździe z Sławęcic i Wostiz z Wendisch-Paulsdorf rasę Southdowns, P. Lehmann z Nietążkowa rasę Oxfordshiredowns i hr. Schlabrendorf rasę merynosów Leicester; z angielskich owczarni odznaczały się lorda Walsinghama i lorda Sondesa swą rasą Southdowns, z których jednak pierwsza (z Merton-Hall) przewyższała znacznie drugą (z Elmham).

Że z takiemi owczarniami trudno było współzawodniczyć niemieckim hodownikom, samo się przez się rozumie i dla tego tém większe należy się uznanie PP. Zoepritz z Ganterhof i Wostitz z Wendisch-Paulsdorf.

Zwięzłe, wyraziste figury owiec ganterhofskich z swemi typowemi, krótkiemi, szerokiemi głowami robiły bardzo dobre wrażenie, nie tak zaś owce z W. Paulsdorf, które w obec nowomodnéj hodowli angielskiéj pozostały za małe.

Z rasy Downs były godne uznania trzy barany Pana Lehmanna z Nietążkowa, a taksamo z gatunku długowełnistego barany rasy merynosów Leicester, na które zwracamy uwagę tych, którzy nie mogą się pogodzić z southdownami z powodu szczupłego wydatku wełny, jakkolwiek ich stósunki gospodarcze nakazują trzymanie owiec na produkcyą mięsa przydatnych. Nadmieniamy atoli, że do krzyżowania naszych merynosów z leicestrami tylko prawdziwe uszlachetnione leicestry zdają nam się polecenia godne.

Osądzenie z Anglii przywiezionych długowełnistych ras Lincoln i Cotswold jest nader trudne, mianowicie dla tego, że nasz wzrok nie jest, jak u Anglików, zaostrzony długim szeregiem wystaw, aby od razu mógł rozpoznać zalety i wady, a daléj, ponieważ nie posiadamy jeszcze sami rezultatów téj hodowli a tém samém nie mamy żadnego punktu oparcia do krytyki.

Porównywając je, o ile się to da, z owcami rasy Southdowns, które się u nas już stały domowemi, to wydają nam się mniéj lub więcéj surowe i ostréj kości tak, że trudno się dziwić lubownikom merynosów, iż wzdrygają się przed krzyżowaniem swych owiec z temi rasami.

Czy znaczny ten import baranów angielskich pomoże co naszemu gospodarstwu i chowowi owiec, o tém należałoby wątpić. Gdzie się atoli okaże ich potrzeba, tam wypadałoby może udać się wprost do słynnych angielskich albo też krajowych właścicieli owczarń, którzy mają właściwą znajomość rzeczy niekoniecznie potrzebną handlerzom i też z powodu, że ich interes tego nie wymaga, nie zawsze przez nich posiadaną.

Co do handlu, to ten był bardzo ożywiony i tylko z inwentarza krajowego to lub owo nie zostało sprzedane. Handlerze bydła rozprzedali wszystko, co tylko na targ dostawili, i to po niezmiernie wysokich cenach; za krowy holenderskie płacono podług żądania po 200 tal. a za stadniki w przecięciu po 300 tal. Stadnik przez lorda Walsinghama przysłany przeszedł za wysoką cenę na własność P. Potockiego z Będlewa. Taksamo rozprzedane zostały wszystkie świnie, ile ich było na targu; najcenniejszego młodego kiernoza nabył od PP. Duckeringa et Sons z Northhorpe Pan Renow z Dąbrowy pod Krotoszynem. Sprzedano również wszystkie southdowny lorda Walsinghama a przy końcu targu także i znaczną część baranów lorda Sondesa i P. Zoeppritza. W ogóle mogą rolnicy śląscy z zadowolnieniem wspominać siódmy targ na bydło rozpłodowe.

Postęp co do jakości na ostatni targ dostawionego inwentarza był w porównaniu z tym, który widziano przed 8 laty na pierwszym jarmarku, tak widoczny, że nie wahamy się wyrzec, iż największa część na targu widzianych zwierząt byłaby się przyczyniła także do uświetnienia wystawy.

(Landwirth). A. L.

---

*) Booth był jednym z pierwszych i najsłynniejszych hodowników bydła uszlachetnionéj rasy shorthornów.

**) Referent ma racyą, że stadnik rzeczony nie był czystéj krwi „Devon," gdyż i Dr. Rohde mówi na str. 239, w tomie II swego dzieła „O hodowli bydła" wyraźnie, że kolor sierci tego bydła jest jednostajnie czerwony, bez odmian, a że ciemniejszy, podobny do kasztanowatego kolor, jest znakiem pośledniejszego rodu, podczas gdy białe plamy oznaczają mieszańca.

Wystawa rolnicza w Kościanie.

(Dalszy ciąg).

Oddział V i VI. Drób wszelkiego rodzaju. Psy i koty.

Naczelnik wydziału: Antoni Przyłuski z Starkówca. Sędziowie: Rychłowski, St. hr. Poniński. — Oddziały te słabo bardzo były reprezentowane, bo tylko 4 dominia raczyły przysłać na wystawę okazy, a mianowicie Dom. Szołdry (Stan. Chłapowski) indyki, gęsi, kapłony krajowe; Dom. Bonikowo (Stefan Chłapowski) 15 kapłonów Cochinking, za które otrzymało list pochwalny; Dom. Konojad (I. Pluciński) paw biały; Dom. Karczewo (P. Chłapowska) klatka z kurczętami. Obojętność ta naszych gospodyń do popisania się z postępem w hodowli drobiu jest bardzo niesłuszna, jesteśmy bowiem przekonani, że ta właśnie gałąź gospodarcza nie na najniższym stoi stopniu, i gdyby tylko nasze panie zechciały podjąć nieco trudu i ambarasu z przesłaniem okazów swego gospodarstwa kobiecego na wystawę, jesteśmy przekonani, że ta taksamo, jak i inne oddziały, świetnieby wypadła. Wiemy bowiem aż nadto dobrze, jakie skarby pod względem doboru i ilości w dziedzinie stworzeń pierzastych kryją się po naszych folwarkach, które atoli zazdrosne oczy naszych gospodyń nie chcą okazać zdumionym widzom, może z obawy, aby ich nie przyrzoczono.

Z oddziału psów i kotów wystawiło tylko Dom. Miedzychód (K. Sczaniecki) 2 psy podwórzowe, bardzo piękne, za które odebrało list pochwalny, i P. Fr. Malinowski z Kościana 3 króliki i kota w trzech kolorach.

Oddział VII. Pszczelnictwo i jedwabnictwo.

Nacz. wydziału: Ant. Przyłuski z Starkówca. Sędziowie: K. Krasicki, Buczkowski. — W téj gałęzi przemysłu wielki widać było postęp. Widzieliśmy najrozmaitsze gatunki ulów z pszczołami i próżne ule, zwyczajne pszczoły i włoskie, rozmaite maszyny, przyrządy i narzędzia pszczolarskie, jak n. p. ulik do chowania matek, wieszadło do plastrów, pudło do przenoszenia rojów, klatkę dla matki; nasiona roślin miododajnych, miód w plastrach i opuszczony, wosk itd.

Pierwszą nagrodę, medal srebrny Towarzystwa, otrzymał P. Bińkowski, nauczyciel z Kościana, za ładną matkę włoską czystéj krwi, za ule dzierżonowskie snozowe, akuratnéj roboty wewnętrznéj a bardzo gustownego i eleganckiego kształtu i za miód w plastrach.

Drugą nagrodę, medal brązowy, przyznali sędziowie P. Buczkowskiemu, nauczycielowi z Konojadu, za kollekcyą rozmaitych uli, mianowicie za ul dzierżonowski z ramkami Dathego, za ul Bezdenek Gravenhorsta o łukowatych ramkach, oraz za ładną i zgrabną bardzo klatkę dla matki.

Trzecią nagrodę, medal brązowy, otrzymał P. Konstanty Sczaniecki z Miedzychodu za kollekcye uli rozmaitego gatunku, nasion roślin miododajnych i narzędzi bartniczych.

List pochwalny przyznała Komisya Panu K. Krasickiemu z Karsewa za ul dzierżonowski z ramkami Dathego i formą Dathego do zbijania tychże ramek akuratnym a tanim sposobem.

Z dziedziny jedwabnictwa przyznano list pochwalny P. Stirmerowi z Maciejewa za okaz jedwabiu motanego i w zawijkach.

Oddział VIII i IX. Produkta gospodarcze i gospodarstwu pożyteczne przedmioty.

Naczel. wydziału; M. Chłapowski z Czerwonéj wsi. Sędziowie: R. Lehmann, G. Potworowski, Krzyżtoporski. — Oddział ten także bogato był przedstawiony i znaczne zajął na wystawie miejsce. Było 47 wystawców, którzy najrozmaitsze przedmioty pożyteczne dla gospodarstwa lub związek z niém mające dostawili. Z wielkiéj ilości wystawionych tu przedmiotów trudno wszystkie wymieniać, zatrzymam się więc tylko przy niektórych, które premiowane zostały, lub które, chociaż nie premiowane, zasługują na podniesienie.

Sędziowie uznali następujące okazy godnemi nagród:

I. Medal rządowy brązowy otrzymał Pan M. Milch z Jerzyc pod Poznaniem za sztuczne nawozy. Firma P. Milcha z dawna znana i po wszystkich niemal wystawach premiowana, zasługuje na podniesienie, że wystawiła okazy roślin w doniczkach na najrozmaitszych nawozach, z których jasno widzieć było można, który nawóz roślinie więcéj służył, i jaka jest różnica między zbożem na ziemi nie nawożonéj zasianém, a sztucznym nawozem zaprawionéj. Daléj wystawił P. Milch rośliny wyhodowane według doświadczeń Emila Wolffa w flaszkach, w wodzie, zaprawionéj wszystkiemi temi pierwiastkami mineralnemi, których roślina podług zasad Liebiga do swego wzrostu potrzebuje. W wodzie téj rośliny wyhodowane zupełnie zdrowo wyglądały, prócz jednéj, która zaczęła żółknąć, i mogą być doprowadzone do wydania ziarna. Okazy te jasno potwierdzały całą prawdziwość teoryi mineralnéj Liebiga, stawały w sprzeczności z praktyką, gdzie zwykle rośliny w wodzie lub przy zbytku takowéj gniją.

II. Medal srebrny Towarzystwa przyznano Dom. Włościejewki (Pan K. Niegolewski) za rozmaite zboża i nasiona traw.

III. Medale brązowe otrzymały:

1. Dom. Kopaszewo (K. Chłapowski) za ćwikłę i marchew, rzeczywiście kolosalnéj wielkości.
2. Dom. Lwówek (P. Łącki) za piwo, które mieliśmy sposobność próbować: rzeczywiście wybornego było smaku i nie ustępowało w niczém piwom zagranicznym. — Prócz tego wystawiły także okazy piwa Dominia: Rokossowo (książę Czartoryski) i Dębe (W. Swinarski), które otrzymało list pochwalny. Z radością zaznaczamy, że przemysł ten tak dotąd u nas zaniedbany i będący prawie tylko w ręku obcych, szczególniéj po miastach, zaczyna się podnosić i tworzyć na wsiach jeden z dochodów gospodarczych. O ile wiemy Dom. Kobylepole pod Poznaniem i Wielkie Jeziory pod Zaniemyślem wyrabiają także bardzo dobre piwa, nie raczyły atoli próbek swego wyrobu przysłać na wystawę, co poniekąd niesłusznie.
3. Dom. Konojad (Pani Plucińska) za rozmaite okazy pieczywa, sér, masło, nalewki i wódki.
4. Dom. Miedzychód (K. Sczaniecki). Za torf krajany i tłoczony i za oléj lniany, rzepiowy i rydzowy. Podnieść wypada, że P. Sczaniecki do wszystkich prawie oddziałów wystawy dostarczył okazów i wszędzie prawie zyskał nagrody. Dowód uznania godnéj staranności i zabiegliwości gospodarczéj, godnéj naśladowania!
5. Dom. Morownica (P. Niegolewska) za konserwy, nalewki i chłodnik dla ludzi podczas żniw.

IV. Listy pochwalne otrzymały:

1. Dom. Chociszewice (hr. Mycielski) za pszenicę.
2. „ Bonikowo (Stefan Chłapowski) za jęczmień.
3. „ Bozejewice (Pani H. Potworowska) za ćwikłę.
4. „ Sokołowo (P. Skarzyński) za białą koniczynę.
5. „ Małe Zalesie (hr. Mycielski) za okazy lnu.
6. „ Karczewo (Pani Chłapowska) za trzcinę.
7. „ Szczodrowo (P. Pohl) za mączkę i drożdże.
8. Panowie Schottlaender et Rohr z Wrocławia za okazy mąki i kuchów.
9. Ksiądz Gólski z Kunowa za miód z r. 1867.
10. P. Mayer i Marum z Moguncyi za reńskie wina we flaszkach.
11. Dom. Dębe (W. Swinarski) za piwo.
12. Pan Kutzner z Grodziska za wino krajowe.

Prócz tego podnieść nam należy oleje do maszyn własnéj fabryki P. Ascha z Poznania; doskonałe wino węgierskie Weinhaendlera z Mád pod Tokajem i wyborne rozmaite nalewki krześlickie Pani Radońskiéj. Dom. Wapno wystawiło bardzo piękne okazy gipsu w naturze (nie mielonego), dając obraz odpowiedniém ułożeniem w formie pagórka układ geologiczny ziemi, w jakich pokładach i jakiém następstwie gips leży, t. j jaka warstwa ziemi jest u wierzchu a jaka bezpośrednio nad gipsem. Przy tym pagórku stał górnik w ubraniu górniczém, dający ciekawym bliższe wyjaśnienia.

P. Laskowicz z Kościana wystawił kolosalne kawały węgla kamiennego.

Oddział X. A. Ogrodnictwo.

Przewodniczący komisyi sędziów: Kazimirz Chłapowski. Sędziowie: Z. Czarnecki, F. Stablewski. — Oddział ten również był bardzo bogato reprezentowany na wystawie i dał dowód wielkiego postępu na tém polu. Dziwiono się, że podczas wystawy paryskiéj zamieniono rozległe a piaszczyste pole Marsa sztucznym sposobem w najpyszniejszy ogród. Tegosamego dokazał, ale rozumie się na mniejszą skalę, Komitet urządzający wystawę kościańską. I tu piaszczysty plac wystawy w niewielu dniach zamieniono w śliczny ogród angielski, pełen zielonych trawników, klombów, chodników, ślicznych drzew krajowych i exotycznych, altan, kiosków, przyozdobiony wodotryskami, wazonami, figurami mytologicznemi (z fabryki Pana Krzyżanowskiego) płotami z drutu i bramami z lanego żelaza, wreszcie ławeczkami, stolikami i meblami najrozmaitszego rodzaju (z fabryki Pana S. Auerbacha w Poznaniu). Tu znalazły umieszczenie okazy ogrodnicze, szpalery, płoty strzyżone, drzewa karłowe, szkółki owocowe i t. d. Ogród ten sztuczny rozściełał się przed trybuną, zbudowaną w najgustowniejszy sposób, naprzeciw głównego wejścia a przystrojoną w girlandy, wieńce, korony, chorągwie, głowy zwierząt i emblemata rolnicze. Sam plac wystawy, 44 morgi magdeb. obejmujący, najgustowniéj był przybrany i przyozdobiony w chorągwie, kanapki z darni, w środku którego znajdowała się sztuczna sadzawka, napełniona wodą do ugaszenia pragnienia umieszczonego tu inwentarza. Sadzawka ta, zasilana wodą sprowadzoną częścią drenami, częścią otwartemi rowami z rezerwoaru drenowego, do którego wodę parowa maszyna ze stawku na polu, po za wystawą pompowała. W ten sposób także był zasycany rezerwoar do wody, umieszczony za trybuną (za płotem), który pędził wodotrysk. Na tym placu umieszczono bydło i część koni. Na lewo, przy parkanie, stały konie w zagrodach, nierogacizna, wreszcie owce.

Całość urządzenia przedstawiała imponujący widok i nie wiedzieć co przód było podziwiać: czy gust, czy staranie i pracę Komitetu urządzającego wystawę.

W dziale ogrodniczym przyznała Komisya Sędziów następujące nagrody:

a) Medal brązowy rządowy:

Dom. Zakrzewo, A. hr. Węsierski, za okazy owoców zeszłorocznych (jabłka i gruszki) i tegorocznych trybowanych, poziomki dojrzałe i winogrona, nowalie z jarzyn (szparagi, kalafiory) ogórki, sałata i t. d.

b) Medal srebrny Towarzystwa:

Pan Denizot z Gorzykowa za szkółki drzewek francuskich.

c) Medale brązowe Towarzystwa:

1. Jan Nowaczyk z Niechanowa za róże w piędziesięciu kolorach w kwiecie i grupę kolorowych kwiatów z cieplarni.
2. Dominium Jeżewo. Pan Pajzderski za szczepy owocowe.

d) Listy pochwalne:

1. Dom. Morownica, P. Dr. Niegolewski, za grupę z drzew iglastych.
2. P. Wyczałkowski z Kopaszewa za szkółkę traw łącznych.
3. Dom. Kunowo i 4. Dom. Będlewo, B. Potocki.

Podnieść mi tu jeszcze wypada śliczne okazy oranżeryjne z Domin. Czacza (St. Żółtowski) a mianowicie pyszne drzewo kameliowe 14 stóp wysokie w kwiciu i téjże wysokości drzewo mirtowe.

B. Leśnictwo.

Naczelnik wydziału: I. Nowicki z Żabna. Sędziowie: Pajzderski z Jeżewa, Rivoli, leśniczy, z Kórnika.

W tym oddziale niezmierny widać było postęp, który niezaprzeczenie w wielkiéj części przypisać należy zorganizowaniu się i wpływowi Wydziału Leśnego Centr. Tow. Gospodarczego. W każdym wystawionym okazie przebijała racyonalność, systematyczność i fachowa znajomość rzeczy.

Zgodnie z protokółem Sędziów trzymać się będziemy w opisie katalogu.

1. Ignacy hr. Mycielski ze Smogorzewa wystawił w pięknie zbudowanym (przez budowniczego Margowskiego) domku myśliwskim, położonym po prawéj stronie trybuny, meble z rogów jelenich, broń, rogi, skóry zwierzęce i wybornie wypchane okazy najrozmaitszego ptactwa leśnego, wodnego i zwierzyny, śród których uderzał każdego biały zając. Odznaczał się zbiór rogów sarnich, a interesującą była obnormitas gałązek sosnowych z szyszkami, w grona zrosłemi. Komisya zważywszy, że okazy niezaprzeczenie zajmują pierwsze miejsce pod względem łowieckim, lecz że zadaniem jéj jest głównie zwracać uwagę na okazy z dziedziny leśnictwa, przyznała Wystawcy list pochwalny.

2. Dom. Kopaszewo [K. Chłapowski] nadesłało wysadki leśne i okazy drzewa wyrobionego, pomiędzy którém się odznaczały wysadki dębowe jednoroczne do 2 stóp wysokie i odpowiednio grube. Wystawiona sosna morska dowiodła leśnikom, że w pewnych miejscowościach może wytrzymać zimę tak ostrą, jaką była ubiegła. Bloch dębowy i stół z takiegoż blocha zrobiony [29 cali średnicy] o tyle zasługiwały na uwagę, iż dęby podobnych rozmiarów zupełnie zdrowe, dziś u nas są bardzo rzadkie.

3. Dom. Włościejewki [K. Niegolewski] wystawiło z osobnéj ku temu zbudowanéj z kory i drągów gustownéj altanie okazy rozmaitych sadzonek leśnych i parkowych. Wysadki umieszczone były w nader ozdobnych pudełkach, wyłożonych korą, szyszkami, mchem i t. d. Przedewszystkiém zasługują na uwagę rosłe okazy jodły i sosny austryackiéj.

Komisya przyznała za gustowne pudełka i za jodły list pochwalny.

4. Dom. Kórnik [Rivoli] nadesłało:

a. wysadki leśne, które były sadzone z zastósowaniem kopczyków, sadzenia w czworobok i trójkątowe. Odznaczały się mianowicie: sosna zwyczajna austryacka nadmorska, świerk jednoroczny, jodła i olszyna biała bujnie wyrosła.

b. Technologią reprezentowały kręgi sosnowe, świerkowe i dębowy. Trzy kręgi modrzewiowe z drzew równoletnich różniły się znacznie swą średnicą. Okazy te w pierwszéj młodości odznaczały się nadzwyczajnym przyrostem; przyrost lat ostatnich znacznie tępszy w skutek psucia się słojów wewnętrznych.

Nadto wystawiło:

c. narzędzia używane w leśnictwie przy uprawie lasów; oprócz tego pokazało ponęty na tępienie ryjka i ogrodnika. Komisya przyznała za okazy te medal srebrny.

5. Pan Nowicki, nadleśniczy z Żabna, wystawił:

a) zbiór nasion drzew leśnych;
b) zbiór gałązek drzew liściastych zimą;
c) zbiór drzew leśnych (odcinki z korą).

Kollekcye te, reprezentowane przez znaczną ilość gatunków, świadczą o pracy i zamiłowaniu Wystawcy. Sędziowie przyznali mu pierwszy medal brązowy.

6. Dom. Żabno (P. Zakrzewski) nadesłało okazy wysadków leśnych jednorocznych (10 gatunków) i węgiel drzewny, który się odznaczał dobrém jednolitém wypaleniem. Komisya za okazy te przyznała list pochwalny.

7. Nie objęty katalogiem Goździński, podleśniczy z Kórnika, wystawił dwa siewniki własnego pomysłu, t. j. siewnik do szkółek i drugi do zagajeń. Lubo pierwszy przy odbytéj próbie okazał się potrzebującym jeszcze ulepszeń, mianowicie skrócenia lejków, postanowiła Komisya w uznaniu pracy udzielić mu za siewniki drugi medal brązowy.

8. Dom. Wiatrowo wystawiło dwa kręgi z drzewa.

Oddział XI. Machiny i narzędzia rolnicze.

Oddział ten także bardzo licznie na wystawie reprezentowany. Wystawców było 42, lokomobil wystawiono 12. Wystawa tego oddziału przedstawiała ogromny postęp naszéj prowincyi w dziedzinie budowy maszyn gospodarczych, których większa część u nas i przez naszych maszynistów była budowaną. Zagranicznych wystawców było kilkunastu, większość jednakże stanowili majstrzy i fabrykanci mniejszych miast Księstwa. Pomijając znaną i renomowaną firmę Cegielskiego, reprezentującą rodzimy przemysł, wymienię kilku fabrykantów z naszych mniejszych miast. I tak: Antoni Ciesielski z Chwałkowa wystawił pługi i radła; Kleiner Gustaw z Książa aparat blaszany parowy do wprawiania w ruch jednocześnie kilku maszyn, własnego pomysłu; Koczorowski z Wrześni, kowal. pługi; Dom. Włościejewki (K. Niegolewski) rozmaite narzędzia gospodarcze własnéj roboty; hr. Plater z Wroniaw dwa pługi nowéj konstrukcyi; Wyczałkowski z Kopaszewa pług do zdejmowania darni własnéj konstrukcyi, (zdaje się być praktycznym, dostał za niego medal brązowy) i inni, których bliżéj wyjaśni niżéj podany wykaz premiowanych okazów. Wszyscy ci wymienieni majstrzy chlubnie świadczą o podniesieniu się i wzroście przemysłu w Księstwie. Komisya Sędziów składała się: Przewodniczący: Bronisław Potworowski z Kosowa. Sędziowie: Radzca rej. Wernecking, M. hr. Kwilecki, R. Goeppner z Dzięczyna, N. Mańkowski z Rudek, Malinowski z Kościana.

Komisya po ścisłym i rozważnym namyśle następujące przeznaczyła nagrody:

I. Medal srebrny:

1. Maurycy & Józef Friedlaender z Wrocławia za lokomobilę i młocarnią z fabryki Clayton et Shuttleworth z Lincoln.
2. H. F. Eckert z Berlina za wozy nowéj konstrukcyi i różne machiny rolnicze.
3. Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za różne machiny rolnicze.

II. Medal brązowy:

1. Sally Cohnfeld z Bydgoszczy za różne machiny rolnicze.
2. H. Jakob z Bojanowa za maszyny do czyszczenia zboża.
3. Henryk Friedlaender z Raciborza za sieczkarnią nowéj konstrukcyi.
4. A. Graff ze Śmigla za pługi czteroskibowe do przyorywania siewu.
5. Hermann Stock z Czempina za aparat gorzelniczy nowéj konstrukcyi.
6. Wyczałkowski z Kopaszewa (o którym wyżéj) za pług do zdejmowania darni własnéj konstrukcyi.

III. List pochwalny:

1. Ciesielski z Chwałkowa za pługi i radła.
2. G. Spiller z Leszna za różne maszyny.
3. Koczorowski z Wrześni, kowal, za pługi i zgłębiacze.
4. A. Haase ze Smigla za parownik do kartofli.
5. A. Klinger ze Stolpen w Saxonii za koleśną młocarnią z manežem i młynkiem.
6. Taatz z Halli za różne maszyny.

Oddział XII. Naczynia, sprzęty gospodarskie, wyroby rzemieślników, rękodzieła i rozmaitości.

Przewodniczący w Komisyi Sędziów: Antoni Zawadzki, sędzia z Kościana. Sędziowie: A. Krzyżanowski i A. Bierkowski, którzy następujące przyznali nagrody:

Srebrne medale:

1. Bogdański, ślósarz z Poznania, za wyroby ślósarskie.
2. L. Sokołowski, bednarz z Poznania, za wyroby bednarskie.
3. I. Skóraczewski, szewc z Poznania, za bóty myśliwskie i gospodarskie.

Brązowe medale:

1. Machowicz ze Smigla za eleganckie powozy.
2. H. Ziegler z Leszna za wyroby mosiężne.
3. R. Lenhard z Leszna za wyroby siodlarskie.
4. I. Dabiński z Gostynia za wyroby rymarskie.
5. E. Mattheus z Poznania za sztuczne kwiaty.
6. Kiliński i Sp. z Poznania za wyroby szklarskie.

Listy pochwalne:

1. M. Lehmann z Kościana za wyroby żelazne.
2. I. Kandler z Leszna za broń odtylcową i rewolwery.
3. S. Goldberger z Wrocławia za broń myśliwską, rozmaitych systemów pistolety, rewolwery itd
4. Meyer z Wrocławia za instrumenta chirurgiczne.
5. K. Zugehoer z Leszna za wyroby z mosiądzu i nowego srebra.
6. A. Stachowiak z Kościana za szkatułkę żelazną do pieniędzy.
7. R. Rutsch z Sprottau za podkowy.
8. A. Stark, złotnik i jubiler z Poznania, za bardzo piękne wyroby złote i srebrne.
9. I. Dabiński z Gostynia za wyroby rymarskie.
10. W. Berkowski z Kościana za buty gospodarskie.
11. A. Otto z Kościana za wyroby powroźnicze.
12. N. Hamburger z Kościana za wańtuchy i miechy.

Oddział XIII. Przemysł rolniczo-techniczny.

Przewodniczący w Komisyi sędziów S. Chłapowski z Szołder. Sędziowie: A. Wernecking, A. Krzyżanowski

W oddziale tym celowały wyroby Panów A. Krzyżanowskiego z Poznania i prof. Szafarkiewicza z Poznania. Pan Krzyżanowski wystawił, oprócz wyżéj już wspomnianych wazonów i posągów mytologicznych, umieszczonych w ogrodzie: a) stajnią na parę koni z węborkami i korytami z lanego kamienia z posadzką z flisów; b) w własnym namiocie: koryta dla koni, dla bydła; c) próby flisów; d) podstawki granitowe pod słupy w owczarniach; e) rynny z lanego kamienia; f) dwojakie pokrycie dachówkami kolorowemi z lanego kamienia wraz z nowym rodzajem gąsiorów; g) tektury smołowcowe na dachy i asfalt; h) tektury smołowcowe, jako izolatory wilgoci w murach. Komisya Sędziów przyznała P. Krzyżanowskiemu za rozmaite te wyroby pierwszą nagrodę, t. j. drugi medal srebrny rządowy.

Pan prof. Dr. Szafarkiewicz wystawił wyroby ze swéj cegielni w Starołęce pod Poznaniem, a mianowicie: a) przedmioty z terracotty; b) piece z kachli; c) rury kamienne, polewane, objętości człowieka, na mosty; d) rurki drenarskie: e) rozmaite cegły drążone, formowe, tak nazwane paramentowe, dachówki, gzymsy do pieców, rozmaite ozdoby i ornamenty budowlane, konsole, biusty, figury z polewanéj cegły itd. Za gliniane wyroby przyznała Komisya P. Dr. Szafarkiewiczowi pierwszy medal srebrny Towarzystwa.

Drugi medal srebrny Towarzystwa otrzymał Pan Dr. Niegolewski z Morownicy za dreny i wyroby ceglarskie.

(Dokończenie w Doniesieniach Rolniczych).

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DONIESIENIA ROLNICZE.

№ 20. Poznań w sobotę dnia 28 maja 1870. № 20.

Medale brązowe otrzymali:

1. Pan I. N. Urbanowski z Poznania za wszelkie prace inżenierskie, wykonane przy urządzeniu wystawy; okazał model i plan drenowania na dobrach Łaszczyn przeprowadzony.
2. Pan Kazimirz Birkowski za wykonane prace drenarskie na wystawie; okazał plan drenowania i narzędzia grabarskie do drenowania.
3. Pan N. Frey z Steinau za śliczne bardzo i tanie piece i ornamenta. Odznaczał się kominek z glazurowanych kachli, naśladujących marmur, i piramida w stylu gotyckim z glazurowanéj gliny.
4. Pan K. Chłapowski z Kopaszewa za wyroby ceglarskie.

Listy pochwalne udzielono:

1. Panu M. M. Herzfeld z Grodziska za tekturę do pokrywania dachów i asfalt.
2. P. Kowalskiemu z Wrocławia za szamotową cegłę.
3. Panu M. Żółtowskiemu z Białcza i Czacza za cegłę. dachówkę i gzymsy.
4. Panu Wyczałkowskiemu z Kopaszewa za plany i rysunki drenarskie.

Oddział XIV. Wystawa rolnicza połączonych kółek włościańskich.

Oddział ten przepełnił serce nasze radością, pierwszy to raz bowiem, że włościanie na większą skalę wzięli udział w wystawie urządzonéj przez Towarzystwo Rolnicze. Naocznie widać było błogi wpływ zawięzywania kółek rolniczych włościańskich, które niezawodnie muszą się przyczynić do podniesienia się i wzrostu gospodarstw włościańskich. Dotąd z niedowierzaniem przypatrywał się włościanin na prace i zachody swych starszych braci w zawodzie rolniczym, a szczególniéj na wystawy gospodarcze, w których do brania udziału z trudnością tylko można go było nakłonić. Tym razem włościanie dobrowolnie się zgłosili z chęcią wzięcia udziału w wystawie kościańskiéj. Centralne Towarzystwo Rolnicze dla Wgo Księstwa Poznańskiego przeznaczyło ze swéj kasy 150 tal. na premiowanie okazów wystawy włościańskiéj, dla któréj zupełnie osobne miejsce wyznaczone było. W długim namiocie z desek zastawiony stół zaległy płody: ziarno, słoma, chleb, masło, sery, len, przędze, płótno, warzywo, ogrodowiny, nasiona itp. Gomółki 3 łokcie długie, przystrojone zielenią i czerwonemi wstążeczkami, zadziwiały przypatrujące się znawczynie, które umiały ocenić trudność przygotowania sera tak, aby w całéj długości gomółek równo się urabiał; najlepszy jednak ser wystawiła gospodyni Przybylska z Nacławic. Również zwracała uwagę maszyna własnéj roboty do młócenia, mielenia i sieczki, zbudowana przez gospodarza Augusta Nowaka z Targowiska. Podziwiać trzeba było ten samorodny talent mechaniczny, któremu tylko brakło nauki i wykształcenia, aby się odznaczyć i wznieść się wyżéj. Słowem, wystawa włościańska przeszła najśmielsze nawet nasze oczekiwania. Dostawili okazy włościanie z następujących wsi: Kiełczewa, Nacławic, Konojadu, Wielkich Łęk, Wilanowa, Goździkowa, Wolkowa, Sierakowa, Wyrzeki, Mszyczyna, Księgina, Lipówki, Przemętu, równie jak przemysłowcy z Kościana, Trzebawia, Łagiewnik itd.

Naczelnikiem wydziału był P. J. Pluciński z Konojadu. Sędziowie: PP. Dęchowski, Polaski, Karliński, K. Wiśniewski, Buczkowski, Konierski, Koszewski, Szczawik.

A. Konie.

35 wystawców dostawiło 70 koni, nagrody otrzymali:

I. Medal srebrny:

1. Sobiech, gospodarz z Sierakowa, za okazaną klacz siwą z dochówkiem trzech źrebaków.
2. Walenty Wolski, gospodarz z Radzewa, za okazanego ogiera i klacz ze źrebakiem rocznym.
3. Mejze z Sierakowa za okazaną klacz z dochówkiem 4 koni i źrebaka.
4. Szymański Ignacy z Goździchowa za okazaną klacz kasztanowatą.
5. Kazimirz Nowak z Maxymilianowa za okazaną klacz ze źrebięciem.
6. Gottlieb Steinborn z Dusznik za okazaną siwą klacz z ogierkiem.
7. Wróblewski Józef z Sączkowa za okazaną klacz kasztanowatą z ogierem gniadym.
8. Feifer Jan z Bnina za okazaną klacz z ogierem siwym.
9. Majchrzycki Jan ze Skrzynek za okazaną gniadą klacz.
10. Kuleczka Walenty z Puszczykowa za okazaną klacz karą czteroletnią.
11. Przybylski Józef z Nacławia za klacz bułaną z dochówkiem trzech sztuk.
12. Kaczmarek z Bonikowa za okazaną klacz gniadą z trzema źrebakami.
13. Szczawik Antoni z Kiełczewa za okazane 3 konie robocze i źrebaka.
14. Korbik Wojciech z Kiełczewa za okazaną klacz ze źrebakiem.
15. Kostański Jakób z Kiełczewa za okazane dwa wałachy robocze.
16. Bresiński z Kiełczewa za okazanego źrebaka rocznego.

II. Chorągiewki:

1. Baśtak z Sierakowa za okazaną klacz gniadą.
2. Pawlikowski Marcelli z Maxymilianowa za okazaną klacz ze źrebięciem.
3. Pawliczak Michał z Puszczykowa za dwie klacze kasztanowate ze źrebięciem.

III. List pochwalny.

1. Szłapka Wojciech z Czarkowa za okazaną klacz kasztanowatą ze źrebięciem.
2. Gorzewicz z Kiełczewa za okazaną klacz szpakowatą ze źrebięciem.

B. Bydło.

23 wystawców dostawiło 54 okazy; nagrody otrzymali:

I. Medal srebrny.

1. Mejza Ludwik z Sierakowa za okazane siedm krów z jednego pomiotu, pięknych i dobrze utrzymanych.
2. Deutsch z Czarkowa za białego stadnika własnego chowu medal srebrny, a za dwie krowy list pochwalny
3. Szłapka z Czarkowa za okazane dwie krowy swego chowu.
4. Baśtak Paweł za okazaną krowę i jałowicę.
5. Sikora Antoni z Sierakowa za okazane krowy i cielę.
6. Koszewski Antoni z Kiełczewa za okazaną białą krowę z cielęciem.
7. Kostański Walenty z Kiełczewa za okazaną krowę i jałowicę.
8. Szczawik z Kiełczewa za okazane dwa cielęta trzymiesięczne.
9. Za stadnika z Kółka Włościańskiego

II. List pochwalny.

1. Przybylski z Nacławia za okazaną krowę.
2. Kaczmarek z Bonikowa za okazaną krowę.
3. Koszewski Teofil z Kiełczewa za okazaną krowę.

III. Chorągiewki.

1. Grieger Walenty z Nacławic za okazaną krowę
2. Mikołajczak Dominik z Kiełczewa za okazaną krowę.
3. Bromski Andrzéj z Kościana za okazaną krowę.
4. Smoczyk Józef z Sierakowa za okazane dwie krowy.

C. Trzoda.

1. Medal srebrny.

1. Kaczmarek z Bonikowa za okazaną maciorę z dziesięciu prosiętami.
2. Kostański Jakób z Kiełczewa za okazanego wieprza tuczonego.
3. Jurga z Nacławia za 1½ rocznego wieprza okazanego.

D. Drobiazg.

Antoni Koszewski z Kiełczewa za okazaną kurę list pochwalny.

E. Rozmaite wyroby i okazy.

I. Medal brązowy.

1. Augustyn Nowak z Targowiska za maszynę swéj roboty do młócenia, mielenia i sieczki.
2. Antoni Szczawik z Kiełczewa za ziarno i wysadki wiki.
3. Antoni Koszewski z Kiełczewa za siemię lniane i płótno.
4. Wojciech Szłapka z Czarkowa za zboże w kłosach.
5. Antoni Gorzewicz z Kiełczewa za słoninę i proso.
6. Tomasz Konieczko z Konojadu za pługi, brony i wózek.
7. Piotr Szłapka z Kiełczewa za żyto i płótno.
8. Józef Przybylski z Nacławia za sery itd.
9. Teofil Koszewski z Kiełczewa za proso i tatarkę.
10. Wawrzyn Smoczyk z Kiełczewa za owies, ser i płótno.

II. Chorągiewki.

1. Ignacy Przygodzki z Kiełczewa za len.
2. Andrzéj Kaczmarek z Bonikowa za różne grochy i nasienia.
3. Dominik Mikołajczyk z Kiełczewa za wikę.
4. Jakób Kostański z Kiełczewa za mąkę pszenną i perki.
5. Wojciech Lurc z Kiełczewa za groch i len.
6. Paweł Wastak z Sierakowa za chleb.
7. Piotr Mocek z Kiełczewa za jęczmień.
8. Walenty Kostański z Kiełczewa za ćwikłę.

III. Listy pochwalne.

1. Jan z Jasieńca za groch okrągły.
2. Stawicki z Nacławia za pługi.
3. Kaźmierski z Kórnika za bryczki.
4. Jankowski z Trzebawia za wózek.
5. Bzyli z Wielichowa za wozy.
6. Tomasz Marcinkowski z Księginek pod Dolskiem za jęczmień
7. Paweł Clemberg z Łagiewnik za buty.
8. Siatkowski z Konojadu za pługi.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Gromadnie.

Z Wyrzyskiego 20 maja.

Wczoraj odbyła się w Gromadnie pod Łobżenicą przy bardzo pięknéj pogodzie wystawa rolniczo-przemysłowa. Miejsce w kształcie półwyspu z dwoma wzgórkami na wielkiém jeziorze było szczęśliwie wybrane. Należy ono do ks. dziekana Mańskiego, miejscowego plebana, który je pomimo straty tegorocznego plonu za staropolską gościnnością ofiarował.

Téj cichéj zwykle miejscowości dodały tym razem życia liczna publiczność, szałasy, budy przemysłowców, restauracya, porozstawiany inwentarz, machiny, narzędzia rolnicze, muzyka wojskowa i nareszcie sztandar biały z wysoka powiewający. Około dwóch tysięcy osób, wśród których duchowieństwo, znaczni posiedziciele, sądownictwo, administracya licznie byli przedstawieni, bawiło przez cały dzień na tym półwyspie. O godzinie 10 było uroczyste nabożeństwo. O 5 z południa na hasło muzyki rozpoczął się pochód koni i bydła, wybranych przez komisyą. Wspaniały był to widok prześlicznych koni rozmaitych właścicieli włościańskich i dominialnych, wśród których odznaczały się arabskie hr. Konstantego Bnińskiego, dochodzące do pożądanéj w naszym kraju wielkości, przy regularnéj budowie i pięknych formach. Z téjsaméj krwi po większéj części, ale krzyżowane z roślejszemi

końmi rządowemi, było kilka młodych egzemplarzy P. Nasta z Bagdadu. Pod względem koni włościańskich zasługuje na wzmiankę wieś Kruszka pod Łobżenicą, zkąd pochodziły dwa silne gniade ogiery wartości 300—400 tal. i zkąd pewien właściciel, podobno tylko na 60 morgach, wystawił 3 konie równéj prawie co poprzednie wartości.

Nie mniéj ciekawy był pochód bydła rogatego, w którym odniosły palmę dobra Samostrzelskie. Mianowicie zwracał na siebie uwagę produkt krzyżowany, krwi holenderskiéj z angielską krótkorogą. Egzemplarz ten może ubiegać się o pierwszeństwo na największéj wystawie.

Ze 120 przedmiotów loteryi częścią zakupionych, częścią ofiarowanych było około dwadzieścia, wartości 10—50 tal. Losowanie było ostatnim numerem programu i odbyło się przy żywym udziale chłopów, z których każdy spodziewał się wygrać byczka lub jałoszkę.

Podczas całéj uroczystości panowała swoboda, a publiczność, złożona z najrozmaitszych żywiołów, odznaczała się wybornym taktem i spokojnością. Dla Komitetu pozostanie pamięć dnia tego piękną nagrodą zabiegów i głośnem zaprzeczeniem ogólnych powątpiewań, a może nawet częściowych niechęci.

Byłoby niedorzecznością zamilczeć tutaj o zasługach położonych przez niezmordowanych dwóch członków komitetu PP. Wieczorka z Mroczy i Najmana z Orla, którzy, obok sumiennego wykonywania obowiązków domowych, pomimo szczupłych środków Towarzystwa i różnych trudności, można powiedzieć, sami usunęli wszystkie przeszkody i doprowadzili rzecz do tak pomyślnego wypadku.

W końcu należy wytłómaczyć, dla czego wystawa w Gromadnie przypadła prawie równocześnie z kościańską. Komitet tutejszy, uznając do niosłość tamtéj, prawie centralnéj całego Księstwa wystawy, byłby najchętniéj stósowniejszy dzień wyznaczył, gdyby pierwsze ogłoszenie nie było zapowiedziało wystawy kościańskiéj na początek maja, w skutek czego dopiero obrano tutaj dzień w drugiéj połowie tegoż miesiąca, który był także drugim już terminem publicznie ogłoszonym a wówczas nawet na biletach wydrukowanym. (Gaz. Tor.)

Wiadomości rolnicze.

Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

Z BORKU 19 maja. (Pługi parowe). Nasze miasteczko, zwykle w głębokiéj ciszy pogrążone, wczoraj i dziś nadzwyczaj się ożywiło. Już od południa wczorajszego dnia roiło się mnóstwo ciekawych po ulicach i szosie gostyńskiéj, a przyczyną tego była depesza telegraficzna o nadchodzących z Leszna lokomotywach, dziedzic bowiem Góry pod Jaraczewem, pan Molard, zakupił w Anglii pługi parowe, ważące po 500 centnarów, statkiem parowym do Hamburga, a ztamtąd do Leszna koleją żelazną sprowadzone, tam dopiero w całość złożone szosą na Gostyń, Borek i Jaraczewo do Góry transportowane. Skoro więc wczoraj kłęby dymu, wznoszące się od strony zachodniéj, ujrzano, całe miasto niemal wyruszyło naprzeciw, aby oglądać dotąd nie widziane machiny. W bliskości jednak miasta cały ten pociąg, złożony z dwóch lokomotyw, 16 pługów, radeł, krymerów, bron, sikawek, rezerwoarów do wody, wozów z węglami i pakami, czterech temu pociągowi towarzyszących Anglików, zatrzymał się, gdyż małe uszkodzenie koła maszyneryi wymagało koniecznéj naprawy. Dziś przeto dopiero około południa machiny te przez Borek przechodziły w towarzystwie całéj niemal ludności miejscowéj. O ile się dowiedzieć mogłem, kosztuje ten cały aparat 25,000 tal.?*) koszta zaś podróży wynoszą przeszło 3000 tal. Mimo to właściciel obiecuje sobie z niego wielkie korzyści, ponieważ machiny zdolne dziennie uprawić 400 mórg (?), a co najważniejsza, że takich ról już ani marglować, ani drenować nie ma potrzeby, zgłębiają bowiem grunt zwykle na ośmnaście cali, wydobywając pokład marglowy i wyrzucając kamienie do 50 fnnt. ważące na powierzchnię. Dla bezpieczeństwa przewozu popodpierano na całéj przestrzeni od Leszna do Góry wszystkie mosty kosztem sprowadzającego. Pierwsza próba órki będzie publicznie ogłoszona i spodziewać się można, że mnóstwo gospodarzy-rolników będzie ciekawych przekonać się o praktyczności tych dotąd u nas nie praktykowanych, ani widzianych machin.

*) Według cennika maszyn Jame et Fredericka Horard'a kosztuje kompletny aparat do orania siłą pary, składający się z dwóch lokomobil o sile 14tu koni z wszelkiemi do tego należącemi pługami i kultywatorami 1550 funt. szterlingów, czyli około 10,850 tal. Przyp. Redakcyi.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	27 maja 1870. od			do			W Wrocławiu 24 maja 1870 r.		
	tal.	sgr	fen.	tal	sgr.	fen.	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenicy piękn białéj szefl.	2	20	—	2	22	6	80—82	—	—
„ średniéj „	2	12	6	2	15	—	—	76	65—70
„ pośled. „	2	7	6	2	10	—	—	75	65—71
„ żółtéj „	—	—	—	—	—	—	76—78	—	—
Żyta ciężkiego „	1	26	3	1	28	9	58—59	—	—
„ lżejszego „	1	23	6	1	24	—	—	57	55—56
Jęczmienia dużego „	1	16	3	1	19	6	46—47	—	—
„ drobn. „	1	15	—	1	17	6	—	45	42—44
Owsa „	1	—	—	1	1	6	33—34	—	—
„ pośl. „	—	—	—	—	—	—	—	32	30—31
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—	56—60	—	—
„ na paszę „	1	23	—	1	24	—	—	53	46—50
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	17	6	1	20	—	—	—	—
Perek „	—	17	—	—	19	—		—	—
Masła garn.	2	5	—	2	17	6	—	—	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ białéj „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siana centnar	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity beczka 80°, Tr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 27 maja.

Poznańskie stare 3½% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. 83 płacono — Poznańskie listy rent. 84 płacono. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań. płac. — Banknoty polskie 74¼ płac. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono.

Żyto: wypow. — węcpli; na maj 45¼—7/12—¾, maj-czerw. 45¼—7/12—¾, czerwiec-lipiec 45¼—7/12—¾, lipiec-sierp. 46—¼—¾, sierp.-wrzes. — na jesień 47—¼—⅓ tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypow. 12,000 kw.; na maj 15⅜, czerwiec 15⅜, lipiec 15⅜, sierpień 15⅞, wrzesień 15 23/24 październik — w miejscu bez beczki 15¼ tal. pł.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

30go. Barbarka, Wałcz, Frydland Pr., Leśno, Niewieścin, Radzyn, Baborów, Gorzów, Odmuchów, Szurgoszcz, Tarn. Góry, Ujazd; **31go.** Kościan, Mielżyn, Pleszew, Pogorzela, Rogowo, Swarzędz, Skarszewy, Zauditz; **1go czerwca.** Ostrzeszów, Kiszkowo, Żnin, Tyknow, Żary; **2go.** Chodzież, Nowy-Tomyśl, Papowo, Frydland Sl.

Nakładem i pod odpowiedzialnością Redakcyi Ziemianina. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.